

Pracownicza Demokracja

Lato (lipiec-sierpień) 2018

Nr 217 (270)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Lewica i Unia Europejska
- * Nauka nie na sprzedaż
- * PLL LOT - Przywrócić do pracy Monikę Żelazik!
- * Zatrzymać reprivatyzację!
- * 1968: Czołgi przeciw nadziejom
 - * „Czarny piątek” w ochronie zdrowia



Czas na lewicową alternatywę

Powrót projektu ustawy „Zatrzymaj aborcję”

Do kosza!

Największymi i najbardziej skutecznymi protestami, które miały miejsce w Polsce w ostatnich dwóch latach, były demonstracje przeciw zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej – i za prawem kobiet do wyboru.

Kiedy pierwszy projekt o zakazie aborcji w 2016 roku od razu otrzymał poparcie od Jarosława Kaczyńskiego i premier Beaty Szydło, ponad 100 tys. kobiet i mężczyzn demonstrowało w całym kraju, zmuszając rząd do wycofania się. Niespodziewany wybuch czarnego protestu i strajku kobiet doprowadził do pierwszego zwycięstwa nad pirowskim rządem i pokazał, jak silny jest opór kobiet przeciw ingerowaniu polityków, prokuratury i biskupów w sferę ich ciała.

Wiosną tego roku protesty powtórzyły się. Dziesiątki tysięcy wyszły na ulice, tym razem przeciw projektowi ustawy „Zatrzymaj aborcję”, który zakłada zmuszanie kobiet do rodzenia, nawet jeśli prognoza zapowiada śmierć dziecka niedługo po urodzeniu, zakazując aborcji „w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”. Projekt trafił w

rekordowym tempie do obrad sejmowych po naciskach politycznych ze strony biskupów.

Taka ustawa oznaczałaby w praktyce zakaz aborcji, gdyż 95% przypad-

ków legalnych aborcji w Polsce to aborcje z powodów uszkodzenia płodu. Przy tym aż 75% przypadków legalnego przerwania ciąży ma miejsce na podstawie wad powodujących śmierć dziecka niedługo po uro-



dzeniu. Wiadomo, że siły stojące za projektem widzą go tylko jako pierwszy krok do całkowitego zakazu aborcji.

W wyniku protestów w marcu tego roku pirowski rząd znowu wycofał się ze swoich planów. Rozpatrzenie sprawy w komisji sejmowej zostało odroczone bez podania nowego terminu.

Teraz jednak sprawa wraca na agendę sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

Protesty są zapowiedziane w kilkunastu miastach w całym kraju i za granicą.

Nieludzki projekt

Organizatorzy piszą: „Będziemy pod Sejmem w czasie prac Komisji, pilnując realizacji naszego postulatu, który się w odniesieniu do tego nieludzkiego, barbarzyńskiego projektu nie zmienił – ma on trafić do kosza, tak jak każdy inny projekt zmierzający w efekcie do wprowadzenia w Polsce całkowitego zakazu aborcji. Mobilizujemy się także lokalnie!”

Już dzisiejsze prawo doprowadza do takich sytuacji, która spotkała osobę oznaczoną jako X. Kiedy zaszła ona w ciążę, usłyszała, że płód ma takie wady, że umrze niedługo po urodzeniu. Natomiast kiedy zdecydowała się na aborcję, lekarze powiedzieli, że „to wszystko była pomyłka”, urodzi się zdrowe dziecko. Okazało się, że ją świadomie okłamali. Dziecko żyło tylko przez kilka miesięcy. (źródło: Federacja na rzecz kobiet i planowania rodziny).

W obawie przed oskarżeniami o spowodowanie przerwania ciąży lekarze odmawiają leczenia ciężarnym – były już sytuacje śmierci kobiet z tego powodu.

Ustawa „Zatrzymaj aborcję” doprowadziłaby do zwiększenia liczby takich przypadków, do torturowania kobiet, cierpienia dorosłych i dzieci. Jeszcze

trudniej byłoby o badania prenatalne i wszelkie leczenie podczas ciąży.

Dalej istniałaby oczywiście turystyka aborcyjna, ogólnie dostępna dla ludzi zamożnych. Dla kobiet bez pieniędzy tak, jak dzisiaj, pozostałyby mniej bezpieczne rozwiązania nieoficjalne.

Tym razem Andrzej Duda zdeklarował, że podpisze projekt „Zatrzymaj aborcję”, jeśli będzie uchwalony. Wydaje się jednak, że politycy PiS-u są w tej sprawie podzieleni. Wszystkie sondaże pokazują, że większość Polek i Polaków jest przeciwna zaostrzeniu prawa aborcyjnego – dotyczy to również wyborców PiS-u. Znaczna część zarówno ogółu obywateli, jak i elektoratu opcji rządowej, jest za liberalizacją ustawy antyaborcyjnej. Ale jedynie dalszy ciąg masowych protestów może zmusić polityków do odrzucenia nieludzkiego, antykobiecego projektu.

O prawo do decydowania

Takie odrzucenie oczywiście nie wystarczy. Ruchowi kobiet chodzi o coś więcej: o prawo do decydowania o sprawach swojego ciała, zdrowia i życia.

Tak, jak czarne protesty w Polsce były inspiracją dla ruchu na rzecz wyboru w Irlandii, jego zwycięstwo w referendum, kiedy wygrano całkowitą legalizację aborcji do 12 tygodnia ciąży, musi być dla nas zachętą i przykładem, że nawet w kraju katolickim jest możliwe wygranie z hierarchią kościelną i innymi antykobiecymi fanatykami.

W chwili napisania tego artykułu nie wiemy, jak skończy się sprawa w komisji sejmowej. Ale wiemy, że walka na pewno się nie skończyła.

Ellisiv Rognlien

Protesty przeciw „ustawie Gowina” Nauka nie na sprzedaż



15.06.18 Ostatni, jedenasty, dzień okupacji na Uniwersytecie Warszawskim.

W czerwcu doszło do wydarzeń niewidzianych na uczelniach wyższych od 1989 r. – wielodniowych okupacji przestrzeni akademickiej przez protestujących studentów, doktorantów i pracowników naukowych.

Wszystko z powodu tzw. Konstytucji dla Nauki forsowanej przez szefa

ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego i wicepremiera Jarosława Gowina (stąd znanej powszechnie jako „ustawa Gowina”).

5 czerwca kilkadziesiąt osób zajęło balkon w Pałacu Kazimierzowskim (będącym m.in. siedzibą władz rektorskich) na Uniwersytecie Warszawskim. W kolejnych dniach

dołączały kolejne grupy podejmujące podobne akcje w innych miastach, między innymi na Uniwersytetach Jagiellońskim, Łódzkim, Gdańskim, Wrocławskim, Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz na

krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Protesty odbyły się także w Toruniu, Opolu i Szczecinie. W Białymstoku kierowane były one przez związki zawodowe i rozpoczęły jeszcze przed okupacją podjętą na UW. Jednocześnie do protestujących docierały liczne petycje i listy wsparcia ze strony rozmaitych instytucji działających w szkolnictwie wyższym i nauce.

Przełamanie bariery

Okupacje akademickie oznaczały przełamanie pewnej symbolicznej bariery, nawet jeśli protesty nie były masowe. Łącznie w całej Polsce brało w nich udział kilkaset osób. Same okupacje liczyły nie więcej niż po kilkadziesiąt, czasem mając zupełnie symboliczny wymiar.

Jednak już taka skala akcji postawiła na kilkanaście dni temat

„ustawy Gowina” w centrum debat politycznych w Polsce i, co ważniejsze, ujawniła i wyostrzyła spory w obozie władzy. Brak poparcia dla ustawy publicznie zadeklarowała twarogłowa posłanka PiS Krystyna Pawłowicz, a pozytywne relacje o protestach zagościły także w mediach związanych z Tadeuszem Rydzykiem.

Kłótnie w obozie władzy

Krytyczne opinie pojawiły się także w środowisku związanym z prezydentem Andrzejem Dudą. Nie jest tajemnicą, że wielu pirowskim posłom ustawa się nie podoba, głównie z powodu groźby degradacji uczelni regionalnych – czyli znajdujących się w ich okręgach wyborczych.

Kłótnie w obozie władzy są zawsze dobrą wiadomością dla ruchów rzucających jej wyzwanie. Władza zjednoczona i pewna siebie jest zawsze trudniejsza do pokonania. Spory wśród „zjednoczonej prawicy” trzeba widzieć właśnie w ten sposób – jako spory dzielące przeciwnika. Jednak tylko nacisk w postaci protestów, jak najbardziej masowych, może spowodować, że te pęknięcia staną się na tyle istotne, iż sparaliżują cały projekt.

Cd str. 3

Lewica i Unia Europejska

23 czerwca Partia Razem zorganizowała publiczną imprezę pod tytułem „Europejska Wiosna” na temat Unii Europejskiej i przyszłorocznych wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Pod względem frekwencji spotkanie było bardzo udane. Paręset osób w warszawskim kinie mogło usłyszeć przemówienia lewicowych mówców z różnych europejskich krajów, m.in. Janisa Warufakisa, byłego ministra finansów w Grecji w rządzie lewicowej Syrizeny.

Jest rzeczą oczywistą, że lewica powinna współpracować ze swoimi odpowiednikami za granicą. Skutecznie przeprowadzone kampanie wyborcze mogą przyczynić się do wzmocnienia lewicowych nastrojów w społeczeństwie, podważyć wpływy nacjonalizmu i przyczynić się do odrodzenia bojuwego ruchu pracowniczego.

Jednak współpraca to jedno, a tworzenie iluzji w Unii Europejskiej, która jest i była od początku skonstruowana, by wzmocnić stronę wielkiego biznesu przeciwko pracownikom i kapitalistom z konkurencyjnych państw, to drugie.

Na facebookowej stronie Razem podsumowano wypowiedzi jednej z liderki partii, Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, w przytoczonym tam wideo-klipie.

„15 lat temu powiedzieliśmy „tak!” marzeniu o pokoju, świecie bez podziałów i bez nienawiści. Niemal dokładnie 15 lat temu, także w czerwcu – Polska zagłosowała za dołączeniem do europejskiej wspólnoty.

Unia Europejska potrzebuje dzisiaj nadziei i odważnej wizji. Europejska Wiosna to odpowiedź na tę potrzebę. Razem z naszymi partnerami zbudujemy taką Unię, która wszystkim pracownikom w Europie zapewni godną płacę oraz dobre i bezpieczne warunki pracy. W której politykę prowadzi się w imieniu mieszkańców, a nie wyłącznie wielkiego biznesu. W której poważnie traktuje się o demokrację i prawa człowieka. Chcemy przedstawić Wam pro-

gram, z którym już w przyszłym roku wraz z partnerami z Danii, Chorwacji, Francji, Grecji, Portugalii czy Niemiec wystartujemy w wyborach do Parlamentu Europejskiego: Nowy Ład dla Europy.”

W innym wpisie czytamy: „łączmy siły, by zreformować i uratować Unię Europejską”.

Jak widać, jest to strategia naprawy Unii Europejskiej – strategia, którą Warufakis firmuje od lat. W jego przypadku nasuwa się myśl, że powinien nauczyć się czegoś na przykładzie Grecji, co do niereformowalności Unii. W ostatnich latach za otrzymanie „pakietów ratunkowych” grecki rząd Syrizeny zgodził się na upokarzające warunki – nastąpiły ogromne cięcia socjalne, wprowadzono głodowe emerytury oraz prywatyzację i masowe zwolnienia. Jeszcze dziś Grecja ma „oddać” wierzycielom, głównie bankom niemieckim i francuskim, ok. 64 mld euro.

Pracownicy i pracownice greccy przeprowadzili strajk generalny 30 maja tego roku przeciwko programowi cięć socjalnych firmowanemu przez Unię.

Internacjonalizm jest niezbędną cechą autentycznej lewicy, lecz, wbrew mitologii liberałów, od samego początku projektu prowadzącego do Unii Europejskiej, integracja unijna nie miała nic wspólnego z oddolną solidarnością społeczeństw.

W strategii Stanów Zjednoczonych integracja europejska – także w NATO – była projektem mającym służyć wzmocnieniu Zachodu w czasie zimnej wojny. Nie chodziło tu o jakiś „pokój na świecie”, tylko o skuteczne wyposażenie zachodnich klas panujących w ekonomiczne i militarne narzędzia dla rywalizacji z resztą świata.

Niektórzy liderzy europejscy chcieli i chcą stworzyć z Unii potężne mocarstwo – imperialistyczną siłę, która może walczyć o interesy swoich kapitalistów. Różnią się tym, jak widzą należyty stopień niezależności od USA.



30.06.18 Wiedeń. Ponad 100-tysięczna demonstracja związkowa przeciw próbom wprowadzenia 12-godzinnego dnia pracy przez konserwatywno-faszystowski rząd. Strajki są planowane (patrz też s. 7).

Inne, bardziej nacjonalistyczne rządy, promują ideę luźniejszej integracji.

By doprowadzić do bliższej integracji, liberałowie stosują strategię propagandową „balonów i flag”, co widzimy co roku na Paradzie Schumana i podobnych imprezach.

Jeśli lewica chce rozwijać swoje wpływy, nie może powielać takiego infantylnego przekazu liberałów.

Nie można też oddać nacjonalistom sprzeciwu wobec tej wielkiej maszyny kapitalistycznej.

15 lat temu większość ludzi głosowała za Unią z powodów takich, jak możliwość swobodnego podróżowania po Europie i ewentualnie podjęcia pracy w krajach zachodnich.

Jeśli były i są jakieś iluzje co do Unii, to lewica powinna je podważyć, a nie promować.

Zamiast propagować ideę, że Unia Europejska może stać się narzędziem dla wywalczenia sprawiedliwości społecznej, powinniśmy jako lewica stawić na oddolną solidarność międzynarodową. Od kogo możemy wziąć przykład? Nie od „instytucji unijnych”, ale choćby od masowo protestujących antyrasistów i antyfaszystów w Grecji,

Niemczech, Austrii i Brytanii, od strajkujących we Francji i Grecji, od wspólnie prowadzonej kampanii w Irlandii na rzecz praw kobiet do przerywania ciąży.

W kraju takim, jak Polska, gdzie rządzą nacjonalistycznie nastawieni politycy, istnieje pokusa, by szukać jakiegoś magicznego ratunku ze strony pozornie „milszych” rządzących w innych państwach i ich instytucjach. Jednak nawet najbogatsze rządy w krajach Unii prowadzą antypracowniczą politykę, zamrażając pensje pracowników (Niemcy), czy atakując nabyte prawa pracownicze (Francja).

Nie chcemy pielęgnować pojęcia „europejskości”, które służy wykluczeniu reszty świata i przyczynia się do rasizmu wobec uchodźców i imigrantów.

Realne starania o lepsze społeczeństwo łączą się z solidarnością i samoorganizacją oddolną. Udawanie, że Unia Europejska – kolektyw oligarchów i państwowych szefów – może przyczynić się do zwalczania militarystyki, wyzysku i dyskryminacji, jest szkodliwą ślepą uliczką.

Andrzej Żebrowski

O rasistowskiej polityce Unii i PiS-u patrz s. 6-7

Cd ze str. 2

Nauka krytyczna i społecznie odpowiedzialna

Okupujący swoimi działaniami pokazali, że jest to możliwe. Nawet niewielkie akcje wymusiły odłożenie głosowania nad projektem i wprowadzenie do niego kolejnych kilkudziesięciu poprawek.

To dzięki protestom nowo wprowadzane „rady uczelni” nie będą musiały w większości składać się z członków spoza danej uczelni – co zakładała wcześniejsza wersja, potęgując zagrożenia nacisków zew-

nętrznych ze strony polityczno-biznesowych układów.

Jednak oczywiście nie zmienia to samej istoty projektu forsowanego przez Gowina, przepelnionego wiarą w technokratyczno-meniadżerskie zarządzanie i oferującego ciąg dalszy neoliberalnej rekonstrukcji nauki i szkolnictwa wyższego.

Ustawa Gowina to kolejny przykład ograniczania tego, czego i tak nie było wiele i co zawsze rodziło się w oporze do istniejącego akademickiego status quo: krytycznej i społecznie odpowiedzialnej roli nauki i nauczania akademickiego.

To zaprzeczenie wizji świata akademickiego, gdzie stawia się pytania krytyczne wobec rzeczy-

wistości, podważa narzucane autorytety i wzorce, a ostatecznie szuka się możliwości działania na rzecz lepszego życia jednostek i społeczeństw.

Dotyczy to nie tylko nauk społecznych i humanistycznych, ale także eksperymentalnych (z zasadniczymi pytaniami, *nad czym eksperymentujemy, co wynajdujemy i kto na tym skorzysta*). W zamian mamy wizję uczonych jako funkcyjnych państwa i biznesu – najlepiej realizujących granty (państwowe i prywatne), będące ostatecznie pochodną interesów grantodawców.

Dla obalenia „ustawy Gowina” i wymuszenia zmian idących w kierunku akademii demokratycznej, krytycznej i odpowiedzialnej społecz-

nie potrzeba znacznie większego ruchu społecznego. Faktyczny zwierzchnik Gowina, Jarosław Kaczyński, zadeklarował swoje poparcie dla jego projektu, więc bez takiego ruchu wszelkie podziały w obozie władzy mogą zostać skutecznie spacyfikowane.

Możemy się jednak spodziewać, że protesty akademickie powrócą i będą mogły mieć miejsce nawet po przyjęciu ustawy, gdy zaczną być wdrażane jej poszczególnie elementy. Miejmy nadzieję, że czerwcowe protesty okażą się tylko zwiastunem jesienno-wiosennego ciągu dalszego. I co ważniejsze – działajmy w tym kierunku.

Filip Ilkowski

PLL LOT

Przywrócić do pracy Monikę Żelazik!



30.06.18 Przemawia Monika Żelazik.

Nie słabnie oburzenie pracowników i wielu środowisk związkowych i politycznych na skandaliczne postępowanie zarządu PLL „LOT”, który wysunął wobec przewodniczącej Związku Zawodowego Personelu Półkondycyjnego i Lotniczego Moniki Żelazik

absurdalne oskarżenia o terroryzm i dyscyplinarnie zwolnił ją z pracy.

Przed siedzibą Polskich Linii Lotniczych LOT w Warszawie 13 czerwca odbył się protest w solidarności z bezprawnie zwolnioną z pracy związkowniczą. Na demonstracji zorganizowa-

wanej przez ZZPPII i mazowieckie struktury OPZZ zgromadziło się około 300 osób – pracowników Lotu, przedstawiciele związków zawodowych i ugrupowań politycznych. Potem nastąpił przemarsz. W demonstracji uczestniczyli m. in. przewodniczący OPZZ Jan Guz, Leszek Miętek – prezydent ZZ Maszynistów Kolejowych, Marek Kupiec – szef Autonomicznego ZZ Pracowników Narodowego Banku Polskiego, Piotr Szumlewicz przewodniczący mazowieckiego OPZZ, Joanna Dąbrowska z OPZZ „Konfederacja Pracy”, działaczka Inicjatywy Pracowniczej. Monikę Żelazik wspierali także członkowie ZZ Pilotów Komunikacyjnych PLL LOT S.A. Nie było natomiast, niestety, przedstawicieli „Solidarności”.

Wśród protestujących byli działacze Partii Razem, Ruchu Sprawiedliwości Społecznej i Inicjatywy Polska. Nie zabrakło także flag i członków Pracowniczej Demokracji.

Podobny protest, z przemarszem, miał miejsce 30 czerwca – w dniu, gdy władze PLL LOT zorganizowały wielką i kosztowną galę transmitowaną przez TVP, w której miał wziąć udział premier Mateusz Morawiecki (zwierzchnik i pro-

motor prezesa PLL LOT Rafała Milczarskiego). Premier ostatecznie nie dojechał, ale gala, jak i demonstracja, się odbyły.

Protestujący podkreślali, że to co się dzieje w PLL LOT, jest przykładem największych patologii polskiego rynku pracy. Kilka lat temu wypowiedziano układ zbiorowy w firmie, obniżono pensje, a dużą część pracowników przeniesiono na umowy śmieciowe. Pracownicy zarabiają mniej niż kilka lat temu, tnie się wydatki na procedury bezpieczeństwa, a jednocześnie członkowie zarządu firmy otrzymują kilkuset-tysięczne nagrody. Mówiono też o konieczności podejmowania wspólnych działań wszystkich związków zawodowych w obronie podstawowych praw pracowniczych i prześladowanych związkowców.

Monika Żelazik mówiła, że decyzja o zwolnieniu jej z pracy jest złamaniem ustawy o związkach zawodowych. Prezes nie ma prawa zwolnić przewodniczącego związku zawodowego. Mówiła też o konieczności zmiany warunków pracy w firmie.

Demonstracje były bardzo głośne, żywiołowe. Nie zabrakło też elementów humorystycznych. Wśród zebranych rozdawano butelki z wodą z naklejką: „Butelka z benzyną”, ośmieszając zarzuty szefostwa Lotu wobec Moniki Żelazik o nawoływanie do przemocy.

Joanna Puszwacka

Szczecin: „Żądamy lepszego transportu publicznego dla Prawobrzeża”

Od kilku miesięcy mieszkańcy dwóch szczecińskich osiedli, Podjuch i Żydowiec-Klucza, prowadzą walkę o odzyskanie autobusu linii 55. Autobus ten był, szczególnie dla położonego na południowym krańcu miasta osiedla Żydowiec-Klucz, jedynym środkiem transportu, zapewniającym wygodne połączenie z centrum miasta.

Dla bardzo wielu mieszkańców tych osiedli, wśród których dużo jest osób starszych i schorowanych, jest to prawdziwy problem i poważne utrudnienie życia. Na szczęście mieszkańcy nie poddali się i rozpoczęli walkę o odzyskanie autobusu. Determinacja i złość mieszkańców są tak duże, że nikogo nie trzeba było specjalnie namawiać do walki.

Mieszkańcy regularnie spotykają się i omawiają planowane działania, a zainteresowanie jest tak duże, że ludzie stoją nawet w drzwiach budynku Rady Osiedla Żydowiec-Klucz. Oprócz działań prawnych, jak złożenie skargi na działania Zarządu Dróg i Trans-

portu Miejskiego (przyjętej i popartej przez Radę Miasta), mieszkańcy zdecydowali się na działania bezpośrednie w postaci blokowania drogi.

Pierwsza blokada miała miejsce 18 maja, przy dawnej fabryce „Wiskord”. Na 6 lipca planowana jest kolejna blokada. Tym razem w najbardziej neralgicznym miejscu szczecińskiego Prawobrzeża, jakim jest rondo na osiedlu Zdroje.

Wszyscy mieszkańcy wierzą, że nacisk społeczny przyniesie w końcu efekt i gotowi są do długiej walki. Warto w tym miejscu przypomnieć oczywistą prawdę, że utrzymywany z naszych podatków i zakupionych biletów transport publiczny nie jest żadnym „darem” rządzących miastem decydentów, a tym, co nam się bezwzględnie należy!

Dlatego też domagający się przywrócenia autobusu mieszkańcy, nazwali swoją inicjatywę: „Żądamy lepszego transportu publicznego dla Prawobrzeża”.

Kuba Olszewski

Zatrzymać reprivatyzację!



17 czerwca przemaszewowała ulicami Warszawy demonstracja żądająca ustawy reprivatyzacyjnej. Co powinno być w tej ustawie? Na pewno żadnych zwrotów w naturze – jak podkreślały hasła na tabliczkach. Ale nie tylko to. Proces reprivatyzacyjny powinien być po prostu zatrzymany – coś, czego ani rząd, ani opozycja nie chce zrobić. Dla nich prawo własności jest święte, dlatego w ogóle mogło dojść – nie tylko w Warszawie – do

skandalicznych przykładów oddawania zasobów mieszkalnych w ręce oszustów i do brutalnych działań czyszczeni kamienic. I dlatego doszło do okrutnego morderstwa, przez podpalenie, działaczki lokatorskiej Jolanty Brzeskiej, w marcu 2011 r. Na demonstracji skandowano m.in.: „Zatrzymać, zatrzymać reprivatyzację”.

Demonstrację zorganizowały Komitet Obrony Praw Lokatorów i Wolne Miasto Warszawa.



Austria: 5000 antyrasistów wtargnęło na przyjęcie u kanclerza

21 czerwca wściekli antyrasiści demonstrowali we Wiedniu przeciwko prawicowemu kanclerzowi Sebastianowi Kurzowi.

Około 5000 osób uczciło Światowy Dzień Uchodźcy, protestując przeciwko jego atakom na uchodźców. Niektóre z nich wtargnęły na jego „letnie przyjęcie” w okazałym pałacu Schönburg. Goście Kurza zmuszeni byli umykać między wygwizdującymi ich demonstrantami.

David Albrich, koordynator Platformy Ludzkiej Polityki Azylowej – która zorganizowała protest – powiedział: „Dzisiaj chodzi przede wszystkim o ochronę ludzi, którzy muszą uciekać przed wojną, torturami i terrorem. Austriacki rząd usiłował zreinterpretować ten dzień jako wydarzenie antyuchodźcze, ale nie udało mu się to. Tysiące ludzi udaremniło te zamiary i demonstrowało dla otwartych granic i bezpiecznych

dróg ucieczki dla osób szukających ochrony.”

Wkład w organizację protestu wniosły również aktywistki i aktywiści z różnych inicjatyw uchodźczych, a także liczni uchodźcy z Afganistanu i innych krajów.

Niektórzy z protestujących rozłożyli kolorowe parasole na znak pomocy uchodźcom, pozostali nieśli własnoręcznie wykonane transparenty i plakaty. „Chcieliśmy pokazać, że jest wielu, bardzo wielu nas, którzy występują w obronie uchodźców” – powiedziała protestująca Maria Mayrhofer.

Ariane Baron z Projektu Uchodźczego Ute Bock powiedziała: „Chcemy, aby uchodźcy byli znowu postrzegani jako normalni ludzie. Z wszystkimi ich nadziejami, marzeniami i obawami. To, czego potrzebują uchodźcy, to bezpieczeństwo życia w pokoju. W następnej kolejności potrzebujesz kursów języka niemieckiego od pierwszego dnia i dostępu do pracy. Austria potrzebuje aktywnego społeczeństwa obywatelskiego! Austria potrzebuje solidarności!”

Kurz, który jest w koalicyjnym rządzie z faszystowską Partią Wolności, wystąpił ostatnio wraz z Niemcami i Włochami z inicjatywą „osi

chętnych”, mając nadzieję, że doprowadzi ona do wzmocnienia restrykcyjnej polityki granicznej tak na poziomie krajowym, jak i szczeblu Unii Europejskiej.

22 czerwca Kurz był w Budapeszcie na spotkaniu liderów czterech środkowoeuropejskich państw „wyszehradzkich” – Węgier, Polski, Słowacji i Czech, którzy tradycyjnie wspierali brutalną politykę w sprawie migracji.

Austriacka koalicja zamknęła w czerwcu siedem meczetów i obecnie usiłuje sprokurować nakazy deportacyjne dla 40 imamów. Kurz powiedział: „W naszym kraju nie ma miejsca dla równoległego społeczeństwa, upolitycznionego islamu czy radykalnych tendencji.”

Było to wyrazem rasistowskiego zagrożenia dla 600 000 muzułmanek i muzułmanów żyjących w Austrii. Prześladowania zapowiadają również plany zakazania muzułmańskim dziewczętom noszenia hidżabów w części szkół.

Kurz zapowiedział, że zamierza uczynić migrację kluczową sprawą, gdy Austria rozpocznie rotacyjne przewodnictwo UE na początku lipca i jest zajęty szukaniem sojuszników dla swego stanowiska. Antyrasiści z Austrii zdecydowani są kontynuować walkę z Kurzem i rasizmem.

Tłumaczył Michał Wysocki

Artykuł na podstawie tekstu wityrny *Linkswende Jetzt, siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Austrii.*



Nowy Jork Socjalistka pokonuje polityczny establishment

Znaczące wydarzenie wstrząsnęło Partią Demokratyczną w USA. Wbrew wszelkim przeciwnościom prawyborcy – wewnętrzne wybory partyjne – wygrała wspierana przez Demokratycznych Socjalistów Ameryki Aleksandria Ocasio-Cortez.

Jej przeciwnik, Joe Crowley, to przedstawiciel establishmentu partii.

Nie ma w tym przesady. Crowley na swoją kampanię wydał około 4 milionów dolarów, Ocasio-Cortez wydała około 250 tysięcy.

Sponsorami Crowleya były m.in. Google, Facebook, JP Morgan i Lockheed Martin. Ocasio-Cortez nie miała korporacyjnych darczyńców – średnia darowizna na jej kampanię wynosiła 18 dolarów.

Skala zwycięstwa była oszałamiająca – 57 procent do 42 procent – i pokazuje pragnienie zmian.

Rywalizacja toczyła się o nominację Demokratów w zbliżających się listopadowych wyborach do Izby Reprezentantów [amerykańskiego Sejmu], w składającym się z części dzielnic Bronx i Queens 14. okręgu wyborczym

Nowego Jorku. Okręg ten tradycyjnie w około 85 procentach głosuje na Demokratów, więc reszta procesu wyborów jest już w dużej mierze formalnością.

Crowley okrył się złą sławą z powodu swojej nieobecności w Kongresie i przyjmował swoją reelekcję za pewnik. Nie miał kontrkandydatów w pra-wyborach od 2004 r. Za jego urzędowania 14. okręg miał najniższą frekwencję wyborczą w całych Stanach Zjednoczonych.

Zamiast tego szukał wsparcia w establishmentie partii i stał się jego częścią. Był powszechnie typowany na następcę Nancy Pelosi, liderki Demokratów w Izbie Reprezentantów.

To właśnie przeciwko takiemu wizerunkowi kongresmana wyborcy zbuntowali się 25 czerwca.

Strajki nauczycieli, 92 procent

głosów setek tysięcy pracowników firmy kurierskiej UPS za podjęciem działań, rosnący ruch przeciwko Trumpowi – oczekiwanie zmian jest wyraźnie widoczne w Stanach Zjednoczonych.

Kampania Ocasio-Cortez przypominała kampanię Berniego Sandersa walczącego o nominację Demokratów do wyścigu o urząd prezydenta w 2016 roku. Częściowo jest tak dlatego, że pracowała przy kampanii Sandersa.



Aleksandria Ocasio-Cortez

Zwycięstwo miało miejsce pomimo tego, że Partia Demokratyczna wielokrotnie zawodziła ludzi.

Jej postulaty są gruntownie socjaldemokratyczne – 15 dolarów jako

minimalna stawka godzinowa, reforma systemu imigracyjnego i zniesienie opłat za studia i szkołę.

W 14. okręgu w Nowym Jorku 70 procent ludzi wywodzi się z mniejszości etnicznych.

Ocasio-Cortez wyraziła swój wstręt do głęboko zakorzenionego w społeczeństwie amerykańskim rasizmu, z którym nie walczą politycy Partii Demokratycznej, przyjmując głosy czarnoskórych za pewnik. Prowadziła kampanię na rzecz likwidacji Agencji ds. Imigracji i Kontroli Celnej.

„Nie jestem w stanie wymienić ani jednego problemu wywodzącego się z kwestii rasowych, który nie ma konsekwencji ekonomicznych i nie jestem w stanie wymienić ani jednego problemu ekonomicznego, który nie ma skutków rasowych”, powiedziała Ocasio-Cortez. „Pomysł, że musimy te kwestie traktować osobno i skupić się tylko na jednej z nich to oszustwo.”

Walka o zmiany nie może ograniczać się tylko do kandydowania na urząd, jednak wynik prawyborów z 25 czerwca jest kolejnym znakiem, że jest nastrój do walki z klasą rządzącą.

Tłumaczył Piotr Wiśniewski

Dość polityki Trumpa, otworzyć granice!

W ostatnim czasie media obiegły przerażające zdjęcia i nagrania, które ukazują prawdziwe oblicze amerykańskiej polityki kontroli granicznej. Decyzją Białego Domu od początku maja na granicy z Meksykiem odebrano rodzicom około 2000 dzieci, które następnie zamknięto w klatkach w ośrodkach detencyjnych dla imigrantów. Na nagraniu, do którego dotarł internetowy serwis informacyjny ProPublica, widać dziecko, które błaga, aby nie aresztować jego ojca i nie deportować go.

Ostatnie zaostrzenie kursu związane jest z przyjęciem zasady „zerowej tolerancji” w ramach obowiązującego prawa imigracyjnego, które do tej pory stosowane było przez straż graniczną w znacznym stopniu wybiórczo. „Egzekwujemy po prostu przepisy istniejącego prawa” – oświadczyła sekretarz Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego Kirstjen Nielsen. „Granice próbują forsować osoby, które nie mają prawa jej przekroczyć”.

Zmiana nastąpiła w kwietniu, kiedy to Prokurator Generalny Trumpa Jeff Sessions oznajmił, że: „każdy, kto przekroczy granicę bezprawnie, nawet jeżeli uczyni to po raz pierwszy, zostanie ukarany”.

Nie bacząc na kompromitujący Trumpa skandal, jaki wywołały jego

ostatnie decyzje, Białe Dom próbuje jeszcze bardziej nakręcać spiralę okrucieństwa. Urzędnicy imigracyjni poinformowali gazetę „Washington Examiner”, że do sierpnia planują zwiększyć liczebność dzieci w swoich ośrodkach do 30 000, a więc o 250 dziennie.

Jednak równie obrzydliwa była obłudna reakcja niektórych „umiarkowanych” Republikanów, Demokratów i innych przedstawicieli międzynarodowej klasy rządzącej, którzy próbowali odegrać rolę jedynych sprawiedliwych, nie bacząc na własne nieczyste sumienia. Była republikańska pierwsza dama Laura Bush określiła skandal mianem niemoralnego. Niewiele miała jednak do powiedzenia, gdy wojny toczone przez administrację jej męża spowodowały śmierć miliona Irakijczyków. Na wybiórczą amnezję cierpi także Michelle Obama. Za prezydentury Demokracji Baracka Obamy deportowano z USA więcej osób – 2,5 miliona – niż za któregośkolwiek innego prezydenta. Wiele obozów, w których obecnie przebywają dzieci, powstało podczas rządów Obamy.

W ramach swojego haniebnie za-

łosnego sprzeciwu wobec Trumpa Demokraci przygotowali projekt ustawy o nierozdzielaniu rodzin. Jej przyjęcie oznaczałoby możliwość dalszego pozabawiania wolności i deportowania migrantów, tyle że rodziny nie mogłyby być rozdzielane.



Czerwcowy antytrumpowy protest przeciwko polityce rozdzielania dzieci od rodziców i umieszczaniu ich w klatkach.

Ludzie takiego pokroju wybierają sobie te aspekty funkcjonowania systemu, którym się sprzeciwiają, i udają, że starają się coś poprawić, działając na jego peryferiach. Tymczasem w każdym systemie, który kryminalizuje ludzi

na podstawie ich pochodzenia, nie ma miejsca na reformy. Granice, które dzielą ludzi, powinny zostać zniesione.

[Red. – Masowe protesty i oburzenie spowodowały, że 21 czerwca Trump wydał rozporządzenie wykonawcze kładące kres polityce separacji dzieci i rodziców na granicy amerykańsko-meksykańskiej.

Jednak plan Trumpa przewiduje, że dzieci mogą być zatrzymywane na czas nieokreślony razem z rodzicami.

Przedstawiciele administracji Trumpa wyjaśnili, że rozporządzenie nie działa wstecz, co oznacza, że ponad 2300 dzieci, które zostały przymusowo zabrane rodzicom od początku maja, pozostanie rozdzielonych.

Trumpowska polityka „zerowej tolerancji” jest wciąż aktualna – rodzice są karani za przekroczenie granicy bez wymaganych dokumentów. Zostaną oni nieuchronnie oddzieleni od swoich dzieci, gdy zostaną postawieni przed sądem.

Co więcej, nowe rozporządzenie Trumpa nadal pozwala na separację, jeśli istnieje „ryzyko dla dobrobytu dziecka”, co można szeroko interpretować.]

Europejscy przywódcy planują nowe zaostrzenie zasad przyjmowania uchodźców

17 maja, po ponad tygodniu spędzonym na Morzu Śródziemnym, do Hiszpanii przybyło kilkuset uchodźców. Wcześniej rasistowski rząd włoski nie zezwolił na zawinięcie do portu należącego do instytucji charytatywnej okrętu ratowniczego „Aquarius”. Oznaczało to, że 629 uchodźców zostało uwięzionych na pokładzie po tym, jak zostali oni uratowani u libijskich wybrzeży. Wśród uratowanych były co najmniej 123 pozostające bez opieki osoby nieletnie, 11 dzieci i siedem kobiet w ciąży. Podobny los może spotkać setki innych osób.

Włoski rząd oświadczył, że odmówi wpuszczenia kolejnych uchodźców. Minister spraw wewnętrznych Matteo Salvini napisał na Twitterze: „Podczas gdy „Aquarius” zmierza w kierunku Hiszpanii, dwa inne statki organizacji NGO pod holenderską banderą dotarły w pobliże libijskiego wybrzeża. Włochy nie będą wspierać nielegalnej imigracji, w związku z czym jednostki te będą musiały poszukać innych portów, do których będą mogły się udać”. Lider rasistowskiej Ligi Północnej już wcześniej groził wydalaniem pół miliona migrantów.

Statek „Aquarius” zawinął ostatecznie do portu w Walencji, w południowo-

wschodniej Hiszpanii. Lewicowa wiceprezydent regionalnego rządu Walencji Monica Oltra zadeklarowała, że: „Morze Śródziemne nie może stać się masową mogiłą”. Jednak zamieniło się w nią już



28.06.18 Rasistowski szczyt UE ws. migracji

dawno z powodu polityki Unii Europejskiej określanej mianem „Twierdzy Europa”.

Jednocześnie prezydent Francji Emmanuel Macron zgodził się, aby jeszcze bardziej utrudnić uchodźcom dotarcie do Europy. Początkowo pozwolił sobie na łagodną krytykę włoskiego rządu w związku z kryzysem wokół „Aquarius”, a francuska wicepremier Carmen Calvo ogłosiła, że część spośród 629 uchodźców może osiąść we Francji. Macron zarzucił włoskiemu rządowi „cynizm i nieodpowiedzialność” oraz wyraził obawę, że taka

polityka „ustanowi precedens”, na który powoływać się zaczęły inne europejskie kraje przyjmujące uchodźców. Zgodnie z unijnymi przepisami uchodźcy muszą ubiegać się o azyl w pierwszym kraju europejskim, do którego dotrą.

Po spotkaniu z włoskim premierem francuski prezydent zobowiązał się do forsowania idei unijnych więzień dla uchodźców w krajach Afryki Północnej, takich jak Libia. Jego zdaniem uchodźcy, którzy „nie mają możliwości uzyskania azylu w Europie”, powinni być obsługiwani w swoich „macierzystych krajach”. Jeśli uda się zrealizować ten plan, może to oznaczać początek kolejnego zaostrzenia polityki – i jeszcze większą liczbę ofiar.

Uchodźcy, którzy próbują przepłynąć przez Morze Śródziemne, uciekają przed imperialistycznymi wojnami Zachodu i biedą. Ci, którym uda się ująć z życiem, natrafiają na drut kolczasty, gaz łzawiący i nieludzkie warunki życia. Ponad 1000 osób przebywa na granicy z Brytanią we francuskim Calais, pozostając na łasce torysów [rządzących w Brytanii konserwatystów] i Macrona. Jedynym rozwiązaniem jest otwarcie granic i wpuszczenie uchodźców! Urzeczywistnienie tego postulatu wymaga zbudowania masowego ruchu, który sprzeciwi się rasizmowi oraz wywrze skuteczny nacisk na brytyjskich i unijnych rządzących.

**Str. 6 Tomáš Tengely-Evans
Tłumaczył Łukasz Wiewiór**

Z ostatniej chwili. Na szczycie 28-29

Niemiecka koalicja rządowa zachwiała się w posadach

Podsycana przez rządzących wrogość wobec uchodźców staje się paliwem dla wszelkiej maści rasistów i faszystów. Kanclerz Niemiec Angela Merkel ledwie uniknęła niedawno upadku rządzącej koalicji chadecko-socjaldemokratycznej.

Na szczęble krajowym rządząca partia CDU Merkel współpracuje z siostrzaną organizacją z Bawarii – CSU. Minister spraw wewnętrznych Horst Seehofer [z CSU] zagroził już wcześniej wycofaniem się z tego historycznego sojuszu, jeżeli Merkel nie zamknie granic przed uchodźcami. Teraz dał kanclerz dwutygodniowe ultimatum na wypracowanie ogólnoeuropejskiego rozwiązania w tej sprawie.

Seehofer próbuje oskrzydlić partię AfD – w której połowa posłów to faszyci – przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi. Niedawno zrezygnował z udziału w kongresie, aby spotkać się z austriackim konserwatywnym kanclerzem Sebastianem Kurzem, który rządzi w koalicji z faszystowską Partią Wolności. Kurz wezwał „os chętnych”, tj. Niemcy, Austrię i Włochy, do zabezpieczenia europejskich granic. Merkel i UE nie są temu przeciwnie. Kanclerz nawołuje do zapewnienia lepszej ochrony zewnętrznych granic UE przed napływem uchodźców.

czerwca, liderzy państw Unii Europejskiej zgodzili się zaostrzyć politykę azylową. W krajach Unii i poza nią mają powstać zamknięte obozy dla uchodźców. Ma też zostać wypracowane wspólne, ostrzejsze prawo azylowe.

Kapitalizm przeciw uchodźcom i migrantom

Prawa migrantów dotyczą wszystkich

Niedawno (20 czerwca) po raz kolejny obchodzono Światowy Dzień Uchodźcy, aby przypomnieć o ich odwadze i determinacji niezbędnej do przezwycięzania codziennych trudności, które są niewyobrażalne dla przeciętnego mieszkańca rozwiniętych krajów.

Z tej okazji warto jeszcze raz przyrzeć się polityce rządów kapitalistycznych państw w tej kwestii i odpowiedzieć na pytanie – jaka jest motywacja rządzących w tak intensywnym podsycaniu wrogości do ludzi uciekających przed wojnami, klęskami żywiołowymi a także coraz częściej katastrofami klimatycznymi?

Przemieszczanie się po świecie, aby znaleźć miejsce, gdzie można żyć lepiej, wygodniej bądź w ogóle przetrwać, jest naturalnym zjawiskiem towarzyszącym ludzkości od początku jej historii szacowanej na setki tysięcy lat. Ograniczenia pojawiły się dopiero wraz z powstaniem społeczeństw klasowych 5-10 tys. lat temu, gdy praca stała się podporządkowana garstce uprzywilejowanych przez państwową przemoc, a ich władzą objęto również decydowanie o osiedlaniu się jednostek na danym terenie.

Opresyjna polityka

Jednak nawet najbardziej surowe represje nigdy nie sprawiły i nigdy nie zapobiegną temu, że zagrożeni będą pokornie cierpieć i umierać, bo tak postanowiły elity w swoich gabinetach, czy na międzynarodowych szczytach. Wręcz przeciwnie – opresyjna polityka wobec „obcych” niemal zawsze wiąże się z ograniczaniem demokracji i swobód obywatelskich dla wszystkich spośród niezamożnej większości, niezależnie od pochodzenia. Powoduje to kolejne konflikty i napięcia społeczne, a w efekcie kolejne fale migracji.

W takich warunkach dużo łatwiej decydować o zwiększaniu marnotrawczych wydatków państwowych na zbrojenia przekładające się na nowe wojny, czy trzymać się technologii dewastujących środowisko w imię krótkoterminowego zysku. Nic dziwnego, że wg danych UNHCR (Komisarz ONZ ds. Uchodźców) liczba uchodźców w 2017 r. osiągnęła po raz piąty z rzędu rekordowy poziom, który obecnie wynosi 68,5 milionów (blisko 1% całej ludzkości). Nie mamy zatem problemu z uchodźcami i imigrantami, lecz przede wszystkim z kapitalizmem, który ich generuje.

Aby ten szkodliwy system mógł dalej trwać, elity władzy muszą w swojej propagandzie wiarygodnie przekonywać na różne sposoby, że ich polityka jako najlepsza z możliwych

dąży do powszechnej poprawy bytu i uśmierzenia frustracji związanych z ciągłym doświadczeniem wyzysku w miejscu pracy. Jest ono wbudowane w kapitalizm, więc rządzący jak ognia unikają wszelkich rozwiązań kwestionujących materialną podstawę systemu, z którego czerpią tak wiele korzyści.



Ku uciesze Kaczyńskiego i Morawieckiego Unia Europejska zaostrzyła i tak okrutną politykę migracyjną. Tymczasem w trakcie unijnego szczytu, 29 czerwca, kolejnych ok. 100 migrantów utonęło po przewróceniu się łodzi na Morzu Śródziemnym, u zachodnich wybrzeży Libii.

„Dziel i rządź”

Jedną ze strategii dzielenia pracujących i odciągania ich od buntu przeciw kapitalistycznym elitom, jest szczucie na najsłabsze grupy społeczne takie, jak właśnie uchodźcy, wymagający opieki po traumatycznych doświadczeniach, a więc niezdolni z różnych powodów do natychmiastowego sprostania konkurencji na tzw. „rynku pracy”. Kompletnie zdani na łaskę społeczeństwa w nowym miejscu są łatwym celem dla wszelkich obrońców „suwerenności i interesów narodowych”, „zachodniej cywilizacji”, „dzielnie” walczących z urojoną islamizacją, „terroryzmem” czy „zacofaniem” niesionym przez przybyszów z mniej rozwiniętych krajów.

Kolejny renesans polityki „dziel i rządź” tego typu obserwujemy w Europie od 2015 roku, gdy miał miejsce szczyt napływu uchodźców z Syrii i Libii. Mimo, że od tego czasu migracja zmalała kilkukrotnie (ponad milion w 2015 r., 172 362 w 2017 r., ok. 43 tys. w tym roku), prawica nie przestaje zmocnić swojej pozycji, podgrzewając ksenofobiczne nastroje w imię utopijnej wizji rzekomo sprawiedliwego, narodowego kapitalizmu, który ma nastąpić po wykluczeniu z niego „przeszkadzających” mniejszości etnicznych i religijnych.

Mniejszości, które jednocześnie są

ratunkiem dla zysków kapitalistów, gdyż zastraszone, pozbawione tych samych praw, co miejscowi pracownicy, są bardziej podatne na skrajne formy wyzysku. W przypadku gospodarczej recesji można też je obwinąć za „zaniżanie płac i zabieranie pracy”. Możemy śmiało założyć, że przy następnym kryzysie polski rząd będzie szukał winy wśród Ukraińców, a nie u

Włoszech. Pewności siebie skrajnej prawicy dodaje także polityka Donalda Trumpa w USA. Wszędzie schemat działań jest ten sam: usprawiedliwienie represji wobec uchodźców połączone z narodowym szowinizmem „dbania o swoich” i urojeniami na temat suwerenności. W rzeczywistości dochodzi do cięć wydatków socjalnych, ataków na prawa pracownicze (np. konserwatywno-faszystowski rząd Austrii próbuje przepchnąć powrót do 12-godzinnego dnia pracy) i postępującej delegalizacji sprzeciwu wobec władzy.

Również w innych krajach silniejsza, niż jeszcze kilka lat temu, skrajna prawica próbuje wszelkimi metodami budować niechęć wobec przybyszów. M. in. w zeszłym roku w Niemczech wydano z armii grupę oficerów, którym udowodniono planowanie zamachu terrorystycznego, jaki miał zostać przedstawiony jako dokonany przez uchodźców.

Swoje dokładają też główne media, które chętnie eksponują wszelkie zama-

chony dokonane przez muzułmanów i jednocześnie bagatelizują oraz przemilczają dużo częstszy terrorizm skrajnej prawicy (69% wszystkich aktów terroru w Niemczech).

Nic dziwnego – w warunkach antyuchodźczej hysterii mało kto obwinia władzę o sprzedawanie broni zwalczającym się wzajemnie stronom konfliktu, czy o bombardowanie ruin syryjskich miast przez kraje NATO, gdyż niechęć jest skierowana w stronę ofiar polityki największych terrorystów zasiadających w rządach i radach nadzorczych. To właśnie przez nich każdego roku w Morzu Śródziemnym tonie tysiące osób (12 397 między styczniem 2014 r. a lutym 2017), a nie przez tych, którzy domagających się otwarcia granic i traktowania uchodźców, jak ludzi.

Walka o lepsze warunki bytowe uchodźców jest jednocześnie walką o nasze prawa obywatelskie, pracownicze, socjalne.

Patrząc biernie na ich cierpienie lub, co gorsza, usprawiedliwiając rządy fałszywej jedności narodowej ryzykujemy, że sami prędzej czy później będziemy poniewierani przez system, jak dzisiejsi uchodźcy.

Orban niestety doczekał się naśladowców nie tylko w Polsce, ale również w Austrii i ostatnio także we



oligarchią (wg antysemitkiej propagandy uosabianą przez Sorosa), uchwalono prawo przeciwko organizacjom pozarządowym walczącym o respektowanie praw człowieka, a do tego kryminalizujące nawet najdrobniejsze formy pomocy uchodźcom. Jednocześnie uznano bezdomność za przestępstwo karane więzieniem – tym razem bez względu na pochodzenie.

Orban niestety doczekał się naśladowców nie tylko w Polsce, ale również w Austrii i ostatnio także we

Piotr Trzpił

Czołgi przeciw nadziejom

Oto fragment książki Chrisa Harmana *The Fire Last Time* o wydarzeniach roku 1968 na świecie. Tu Harman najczęściej stosuje słowo „Rosja” zamiast ZSRR, ponieważ w tak zwanym Związku Radzieckim dominowała Rosja. Co więcej ZSRR – wbrew nazwie – nie był socjalistyczny i od dekad nie było tam prawdziwych rad robotniczych. Harman też pisze skrótowo o rosyjskich siłach zbrojnych, tylko raz wspominając o żołnierzach państw sojuszniczych – a było ich sporo. Sam polski kontyngent liczył – według różnych źródeł – od 18,5 do 25 tys. żołnierzy. Z historycznych powodów żołnierze niemieccy (z NRD) zostali od razu wycofani i pozostali w odwodzie.

W Czechosłowacji kierownictwo Dubčeka znalazło się pomiędzy młotem oddolnej presji na rzecz zmian i kowadłem nacisku ze strony Kremla na przywrócenie „normalności”. Nie mogło ono zadowolić żadnej ze stron. W nocy 20 sierpnia żołnierze rosyjscy, wraz z czterema wypróbowanymi sojusznikami z Układu Warszawskiego (Polska, Węgry, Niemcy Wschodnie i Bułgaria), dokonali inwazji na Czechosłowację. W ciągu kilku godzin rosyjskie czołgi, wraz z setkami tysięcy żołnierzy, opanowały wszystkie główne lotniska, przejścia graniczne, miasta i miasteczka. Dubček, premier Černík oraz inni ministrowie zostali uprowadzeni do Moskwy jako więźniowie.

Rosyjscy żołnierze nie napotkali dużego oporu zbrojnego. Studenci i młodzi robotnicy organizowali demonstracje i blokady ulic. Atakowali słownie rosyjskich żołnierzy, pytając ich, po co przyjechali do Pragi. Udało im się nawet podpalić kilka czołgów – zginęło od 50 do 100 demonstrantów. Jednak nie wydarzyło się nic co byłoby porównywalne z Budapesztem w 1956 r., gdzie zginęło 20 tys. ludzi. Zamiast tego siły okupacyjne spotkały się z masową, pokojową odmową współpracy, koordynowaną przez część czechosłowackiej maszyny państwowej.

Rosjanie nie przygotowali inwazji pod względem politycznym i nie utworzyli zawczasu siatki czechosłowackich kolaborantów na której mogliby się oprzeć. Zwolennicy Dubčeka byli w stanie zwoływać posiedzenia parlamentu, jak również nadzwyczajny zjazd partii komunistycznej, na których potępiano inwazję. Te potępienia oraz informacje o aktach oporu były rozpowszechniane przez stacje radiowe i telewizyjne. Prasy drukarskie również powielaly masowo akty potępienia.

Ruch oporu tworzyły heroiczne wysiłki setek tysięcy ludzi, lecz jego kierownictwo spoczywało w rękach biurokratów, którzy brali udział w rządzeniu Czechosłowacją w poprzednich dwóch dekadach. W ich oczach ruch ten był argumentem przetargowym, który umożliwi im zawarcie układu z Kremliem, a nie początkiem rewolucyjnej opozycji.

Targu dobito sześć dni po rozpoczęciu inwazji: Dubček powrócił do Pragi jako wolny człowiek i wciąż jako przywódca partii i ogłosił, że zgodził się z Rosjanami co do „normalizacji” warunków panujących w kraju.

„Normalizacja” miała oznaczać stopniowe przywrócenie cenzury; czystkę wśród pracowników telewizji, którzy kontynuowali nadawanie w czasie inwazji; dymisje przywódców partyjnych, którzy najwięcej działali przeciwko starej gwardii [byłego prezydenta i lidera Partii] Novotnego; przywrócenie rosyjskiej kontroli nad łańcuchami dowodzenia w siłach zbrojnych i w policji. Dubček nadzorował cały ten proces – dopóki ci, którzy mieli wsparcie Rosji, nie poczuli się wystarczająco mocni by, go usunąć i doprowadzić wreszcie cały okres „demokratyzacji” do kresu w kwietniu 1969 r.

Nie wszystko jednak przebiegało dla Rosjan gładko. W masach narastało niezadowolenie ze sposobu, w jaki przywódcy wycofywali się ze złożonych wcześniej obietnic reform. W listopadzie, jak wspomina studentencki lider Pavel Tomalek: „W całym kraju panowało uczucie obrzydzenia. To było trzy miesiące od inwazji. Starzy, popularni przywódcy wciąż byli ci sami, lecz zaufanie, jakie ludzie w nich pokładali, ta ślepa, niezadająca pytań ufnosć do nich jako osób zaczęła się ulatniać. Porozumienie moskiewskie, czy też „tymczasowe” stacjonowanie obcych wojsk



21.08.1968 Plac Wacława, Praga. Pierwszy dzień inwazji.

stwarzało pierwsze wątpliwości. I wtedy wolność prasy została jeszcze bardziej ograniczona. Najpopularniejsze tygodniki – „Reporter” i „Polityka” – zostały zamknięte w listopadzie. Utrudniono też podróże za granicę. Przywódcy szli na kolejne kompromisy i nie było za bardzo jasne do czego zostali zmuszeni, a co robili z własnej woli.”

„Radykalna frakcja” wśród praskich studentów, czyli ludzie, którzy agitowali przeciwko reżimowi na długo przed styczniowymi zmianami, i którzy w różnym stopniu sympatyzowali z zachodnią „nową lewicą”, zaczęli się zastanawiać jak zareagować na tę sytuację. Rozmawiano o demonstracji studenckiej lub strajku okupacyjnym. Liderzy studenccy zostali wezwani na spotkanie z Dubčkiem, Černikiem i prezydentem Svo-

bodą, którzy ostrzegli ich, że podjęcie jakiegokolwiek akcji będzie głupotą. Zaraz potem, 15 listopada, studenci uniwersytetu w Ołomuńcu rozpoczęli strajk oku-



Polskie wojsko wraca do kraju po „dzielnej” inwazji na Czechosłowację. W ostatnich latach podobna, haniebna propaganda towarzyszyła polskiemu uczestnictwu w „interwencjach” w Iraku i Afganistanie.

pacyjny, a następnego dnia w ich ślady poszła szkoła rolnicza w Pradze. Wszędzie zaczął się ferment – mniejsze miasta i miasteczka czekały na inicjatywę Pragi, by zacząć generalny strajk okupacyjny. Przez trzy dni uczelnie w całym kraju były okupowane.

Działania studentów spotkały się z nadspodziewanie dobrą odpowiedzią wielkiej rzeszy pracowników. Na spotkaniach fabrycznych uchwalano rezolucje z wyrazami poparcia. W niektórych miejscach pracy organizowano symboliczne pięcio- lub trzydziestominutowe przerwy w pracy, w innych zaś na znak solidarności uruchamiano syreny zakładowe. Według Tomalka, „studenci przychodzili do fabryk, a robotnicy do okupowanych uczelni – dyskusjom nie było końca”. Kolejarze zagrozili, że „żaden pociąg nie wyruszy z dworca praskiego”, jeśli rząd podejmie działania przeciw studentom.

Strajki okupacyjne trwały tylko trzy dni. Studenci popchnęli kraj ku krawędzi poważnego kryzysu politycznego. Posunięcie się o krok dalej oznaczałoby czołowe starcie z potęgą państwa oraz stojącymi za nią okupacyjnymi wojskami rosyjskimi; przejście od nacisku na reformy w kierunku rewolucji. Masy studenckie nie były gotowe na taki konflikt. Będąc w mniejszości radykalowie „sami nie mieli jasności, w którym kierunku chcieli podążać. Niektórzy namawiali do przedłużenia strajku o jeden dzień, wielokrotnie powoływano się na doświadczenia francuskie” (Tomalek). W końcu jednak akcja została odwłana.

W następnych tygodniach pogłębiły się kontakty pomiędzy studentami a ro-

botnikami. Świeżo zreformowany związek zawodowy metalowców przegłosował ustanowienie oficjalnego sojuszu ze studentami. Przywódcy studenccy opowiadali: „Codziennie przemawialiśmy na wiecach fabrycznych, w których uczestniczyło do tysiąca robotników” (Lubos Hlaček). „W wielu przypadkach studenci pomagali organizować spotkania przedstawicieli robotników z różnych fabryk. (...) Oddolnie wylaniała się nieformalna, spontaniczna sieć świadomych robotników, sieć która była w stanie ominąć związkową biurokrację i wywierać na nią presję” (Jan Kavan).

W następnych miesiącach opozycja wobec „normalizacji” wybuchła na ulicach trzy razy: w styczniu 1969 r., gdy 800 tys. ludzi demonstrowało w Pradze ku czci czeskiego studenta, Jana Palacha, który dokonał samospalenia w proteście przeciwko porzuceniu reform; w marcu, kiedy w dużych miastach wybuchły wielkie zamieszki po tym, jak reprezentacja Czechosłowacji pokonała Rosję w hokeju na lodzie; oraz w sierpniu, w pierwszą rocznicę rosyjskiej inwazji.

Protesty nie powstrzymały ponownego ustanowienia monolitycznej kontroli biurokratycznej – tego mogła dokonać tylko akcja rewolucyjna. Zdolna one jednak ponieść wielu ludziom na całym świecie przesłanie o tym, że socjalizm „świata socjalistycznego” jest tak samo oszukańczy, jak wolność „wolnego świata”. Sierpień 1968 przeszedł do historii jako ten miesiąc, w którym przywódcy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego pokazali, iż nie zamierzają tolerować eksperymentów z „komunizmem z ludzką twarzą”, zaś liderzy Partii Demokratycznej w USA pokazali, że nie zamierzają tolerować eksperymentów z demokracją [w sierpniu 1968 r. władze partii w Chicago naślały policję na demonstrantów i delegatów partyjnych. Nawet znani dziennikarze zostali brutalnie zaatakowani].

To była lekcja, której nawet zachodnie partie komunistyczne nie mogły całkowicie zignorować. Przywódcy, którzy wiwatowali, gdy czołgi wjechały do Budapesztu w 1956 r., tym razem publikowali protesty przeciwko inwazji na Czechosłowację. Ich motywy zawsze były bardzo wątpliwe. Pragnęli oni uciec z tonącego okrętu „światowego ruchu komunistycznego” i cieszyć się miłą przyszłością na szacownym polu polityki parlamentarnej. Ich działania wskazywały, że stare stalinowskie pryncypia traciły swoją moc. To było ważne, gdyż pomogło skłonić nowych, młodych aktywistów z całego świata, którzy zyskali świadomość polityczną dzięki wydarzeniom roku 1968, by zwrócili się gdzie indziej w poszukiwaniu rewolucyjnej inspiracji.

Tłumaczył Jacek Szymański

DVD: W ułamku sekundy

Niemiecki dramat *W ułamku sekundy* (niem.: *Aus dem Nichts*) pojawił się na krótko w polskich kinach na początku roku. Na szczęście od 20 czerwca dostępny jest także na dvd i to w dobrej cenie (25 zł).

Reżyserem filmu jest Fatih Akin, który w swojej twórczości porusza tematy związane z mniejszością turecką i kurdyjską w Niemczech. Akin bardzo dobrze odnajduje się w komediach (*Kebab Connection*, *Soul Kitchen*), jak i w dramatach (*Głową w mur*, *Na krawędzi nieba*).

W *ułamku sekundy* to porwijący dramat polityczny rozgrywający się we współczesnych Niemczech i Grecji. Bohaterką filmu jest Katja Sekreci, Niemka, której mąż Nuri, Niemiec pochodzenia kurdyjskiego i syn zginęli w zamachu bombowym. Szukając motywu zbrodni, policja oczywiście domniemuje, iż bomba została podłożona przez turecką mafię albo islamistów. Katja twierdzi, iż zbrodnia ma charakter rasistowski. Szybko okazuje się, że zamachu dokonali neonaziści.

W wyniku wyczerpującego procesu, w którym podważono dowody zbrodni, oskarżeni rasисти unikają kary i zostają uniewinnieni. W tym momencie film przemienia się z „sądowego dramatu” w „kino zemsty”.



Katja sama próbuje wymierzyć sprawiedliwość, niczym w greckiej tragedii. *W ułamku sekundy* bardzo dobrze oddaje realia organizacji ruchu neonazistowskiego w Europie – oskarżona para niemieckich neonazistów otrzymuje pomoc od członka greckiego Złotego Świtu.

W *ułamku sekundy* możemy traktować jako poważne ostrzeżenie przed odradzającym się ruchem faszystowskim nie tylko w Niemczech. Pod sam koniec filmu, tuż przed napisami końcowymi, reżyser przytacza dokładne statystyki dotyczące zbrodni neonazistów w Niemczech. *W ułamku sekundy* to świetnie napisany dramat, trzymający w napięciu do samego końca (również podczas scen rozprawy sądowej).

Film warto również zobaczyć dla fantastycznego aktorstwa Diane Kruger, która wcieliła się w rolę Katji. Właśnie za nią Kruger otrzymała Złotą Palmę dla najlepszej aktorki na festiwalu w Cannes w zeszłym roku.

Maciej Bancarzewski

W ułamku sekundy: DVD (polska premiera - 20 czerwca 2018)

Reżyseria: Fatih Akin

Produkcja: Niemcy, Francja 2017

Mistrzostwa Świata w zyskach i pseudojedności narodowej



W tym roku piłkarskie mistrzostwa świata odbywają się w Rosji i naturalnie autorytarna Rosja Putina wykorzystuje mistrzostwa do legitymizacji swojego reżimu. Wykorzystując atmosferę mundialu, władze w Rosji „niepostrzeżenie” podniosły wiek emerytalny.

Jednak panujący wykorzystują sport nie tylko w Rosji. Mundial to festyn patriotyzmu – patriotyzmu, który łatwo przekształca się w nacjonalizm, co jasno widać na przykładzie działań polskiego rządu. Władcy chcą budować poczucie narodowej jedności i wzmacniają nastroje rywalizacji ze zwykłymi ludźmi w innych krajach. Chcą, abyśmy zignorowali główny podział w społeczeństwie – podział klasowy.

Za cztery lata mistrzostwa świata odbędą się w Katarze, despotycznej monarchii, gdzie podczas budowy stadionów giną dziesiątki pracowników. FIFA – korupcyjno-mafijna organizacja, która skomercjalizowała do granic możliwości piłkę nożną – nie ma problemów z prawami człowieka ani w Rosji, ani w Katarze. Dla FIFA liczy się oczywiście tylko zysk, który podczas tegorocznych mistrzostw wyniesie ponad 5 miliardów dolarów.

Maciej Bancarzewski

Kongres „wszystkich” Kobiet

Kongres kobiet to cykliczna impreza powołana do życia dziewięć lat temu przez Henrykę Bochniarz (szefową klubu szefów - oficjalnie Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan) i Magdalenę Środę (etyczkę z UW). Prezeską Kongresu jest Dorota Warakomska (dziennikarka).

W organizacji aktywnie uczestniczą także kobiety związane z kulturą i polityką (Krystyna Janda, Manuela Gretkowska czy Danuta Hubner). Z internetowej strony Kongresu Kobiet możemy się dowiedzieć o szczytnych celach organizacji: „budowaniu więzi i solidarności wśród kobiet, opartej na wiedzy o ich ekonomicznym, kulturowym i wychowawczym dorobku, na pamięci o ich historycznych dokonaniach i na nadziejach dotyczących równego społeczeństwa przyszłości”.

W tym roku Kongres odbył się w Łodzi 16 i 17 czerwca. Tegoroczne hasło brzmiało: *Wszystkich praw! Całego życia!* Jak zwykle media poświęciły imprezie dość dużo uwagi: tysiące delegatek z całej Polski, ciekawe dyskusje i panele, interesujący goście.

Obraz ten popsuł się, gdy do mediów trafiła informacja na temat skandalicznych warunków pracy ochroniarek podczas Kongresu. Krótki tekst na ten temat autorstwa Marii Świetlik opublikowała „Gazeta Wybor-

cza” („Ochroniarka nie mogła usiąść, chociaż obok stało krzesło”, 20 czerwca). Z tej wzmianki mogliśmy się dowiedzieć, że ochroniarki zabezpieczające imprezę pracowały po 16 godzin dziennie, miały ograniczony dostęp do toalet i przerw.

Cała impreza, w której brało udział 4 tysiące delegatek, była obsługiwane tylko przez 5 pracownic ochrony. „Donosem” na Kongres napisanym przez Świetlik wzburzyła się Magdalena Środa. W krótkim liście napisała: „Być może normy i obowiązki pewnych osób pracujących w budynku, który wynajmowałyśmy, są takie, że (jako ochraniark/ochroniarka) muszą stać. Najpewniej jest to zapisane w umowie o pracę, ale nie Kongres ją zawierał, bo my tam gościliśmy dwa dni. Nie sądzę też, by podobna opresja była trwała: niektórzy z nas w pracy muszą stać, inni ciągle siedzą, co jest na co dzień moją przypadłością.” I dalej: „...ja nie usiadłam ani przez chwilę, tylko biegłam. Dwa dni! Tak samo wiele innych organizatorek, stały również wolontariuszki, by pokazywać odpowiednie sale i pomagać osobom zagubionym w tym wielkim gmachu” („Gazeta Wyborcza”, 21 czerwca).

Środa w bezczelny sposób porównała swoją dodatkową pracę – głównej organizatorki Kongresu – bez szefa/-

szefowej, z pracą ochroniarki, która pracuje po 16 godzin za marne pieniądze.

Kongresu zażarcie broniła, co zrozumiałe, Dorota Warakomska dementując jakiegokolwiek „problemy” z ochroniarkami. Warakomska jest znana z tego, że na antenie radia TOK FM, w którym prowadzi poranne audycje, adaptuje żeńskie formy wszystkich rzeczowników. I chwala jej za to, ale zmiana formy rzeczownika bez zrozumienia źródła wyzysku pracowników (obu płci) i świadomości klasowej jest nadal tylko formą.

Tak, jak formą jest sam Kongres, pozbawiony jakiegokolwiek treści. Ironia sytuacji, jaka miała miejsce na tegorocznym Kongresie (a może i na poprzednich, tylko nikt o tym nie mówił), kiedy za drzwiami panelu o „prekariacie”, gdzie setki kobiet z klasy średniej dyskutują o sytuacji mniej uprzywilejowanych kobiet, pracuje wykończona ochroniarka z umową śmieciową.

Organizatorki Kongresu nigdy nie będą miały takich samych celów, jak miliony ciężko pracujących kobiet. Bochniarz, Środa i Warakomska tworzą iluzję jednej grupy społecznej, kobiet, bez żadnego kontekstu

klasowego, a w takiej sytuacji dialog i poprawa sytuacji wszystkich kobiet jest niemożliwa.

Równie dobrze można byłoby zorganizować „Kongres Polaków”, którego inicjatorami byłiby Dominika i Sebastian Kulczyk. Do delegatów przemawiać mogliby na przykład Tomasz Lis i Leszek Balcerowicz, prawiąc o budowaniu więzi i solidarności wśród Polaków, o ich kulturowym dorobku. Hasło mogłoby pozostać to samo: *Wszystkich praw! Całego życia!*

Na Kongresie „wszystkich” Polaków pracowaliby po 16 godzin dumni Polki i Polacy - na umowach śmieciowych, bez składek ubezpieczeniowych, z połową pensji „do ręki”. Wszystko w imię „solidarności” pomiędzy pracownikami i kapitalistami.

Ela Bancarzewska
Maciej Bancarzewski



Magdalena Środa

Kliniczny Szpital Wojewódzki nr 2 w Rzeszowie

Lekarze, pielęgniarki i położne walczą razem – 99% za strajkiem

W dniach 6-8 czerwca odbyło się w placówce referendum strajkowe, w którym wzięło udział 62 procent pracowników szpitala, a z tego 99 procent opowiedziało się za strajkiem. Referendum zorganizowały wszystkie związki zawodowe działające w szpitalu, reprezentujące lekarzy, pielęgniarki i położne. Związki domagają się poprawy warunków płacy i pracy dla personelu szpitalnego.

Postulaty lekarzy to podwyżki dla lekarzy specjalistów do wysokości trzech średnich krajowych, dodatki do pensji rezydentów do wysokości dwóch średnich krajowych, płatne urlopy szkoleniowe i dopłaty pracodawcy do kursów zawodowych. Zaś pielęgniarki domagają się podwyżek o 500 zł, płatnych dwutygodniowych urlopów szkoleniowych i zwiększenia zatrudnienia na oddziałach.

O terminie strajku związki zadecydują w najbliższym czasie.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Kopernika w Łodzi

Strajk jest konieczny

Strajk w wojewódzkim szpitalu w Łodzi jest już niemal pewny. W referendum strajkowym pracownicy zdecydowali, że by wymusić na dyrekcji spełnienie ich postulatów trzeba przeprowadzić strajk.

W sporze zbiorowym, który zaczął się jeszcze w październiku 2017 r., uczestniczy pięć związków zawodowych: lekarze, pielęgniarki i położne, technicy farmaceutyczni oraz ZZ Pracowników i KM NSZZ „Solidarność”. Głównym postulatem są podwyżki płac, związki chcą też określenia przejrzystych zasad premiowania i przyznawania dodatków za pracę. Kilukrotnie mediacje nie doprowadziły do porozumienia, stąd decyzja o referendum.

Sporę zbiorowe trwają także w innych szpitalach w Łodzi, m.in. im. Pirogowa i Barlickiego. Dyrektorzy łódzkich szpitali alarmują, że pod koniec roku może dojść do strajku generalnego.

Szpital kliniczny – Lublin

Pogotowie strajkowe – możliwy strajk

Związki zawodowe pielęgniarek z Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 4 w Lublinie zapowiadają, że od 4 lipca rozpoczną strajk, jeśli dyrekcja nie przychyli się do ich żądań płacowych. Od 26 czerwca trwa pogotowie strajkowe – odwoływane są kolejne operacje.

Szpital Wojewódzki w Tarnobrzegu

Domagają się podwyżek

Blisko czterysta pielęgniarek i położnych z tarnobrzegskiej placówki zrzeszonych w OZZPiP domaga się podwyżek. Od 25 czerwca w szpitalu trwa spór zbiorowy. Pielęgniarki czekają na konstruktywny ruch ze strony dyrekcji, inaczej może dojść do strajku.

Dyrekcja proponuje wyższe wynagrodzenia, ale pieniądze, o których, mówi to podwyżki już wywalczono po dużych protestach w Warszawie w 2015 roku za rządów PO-PSL. Wtedy ówczesny minister zdrowia przyznał podwyżki w wysokości 1600 zł brutto – po 400 złotych rocznie. Pielęgniarki chcą podwyżki (nie mniejszej niż 1500 złotych brutto w zależności od stażu) do płacy zasadniczej. Chcą również gwarancji, że pieniądze te nie będą pochodziły z puli przekazywanej przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie 98% za strajkiem

Związki zawodowe działające w placówce przeprowadziły w dniach 6-8 czerwca referendum strajkowe. 98 procent głosujących opowiedziało się za strajkiem. Załoga Centrum Krwiodawstwa domaga się podwyżki w wysokości 800 zł. Teraz związki będą debatować nad formą strajku, tak by jego przebieg nie był uciążliwy dla krwiodawców.

„Czarny protest” w Banku Pekao SA.

Pracownicy żądają godnych warunków pracy

Wszystkie duże związki działające w banku: Związek Zawodowy Negocjator, Związek Zawodowy Banku Pekao SA, NSZZ „Solidarność” Pracowników Banku Pekao SA, Związek Zawodowy Pracowników Bankowości i Finansów w Polsce oraz Związek Zawodowy Banku Pekao SA przeprowadziły 14 i 21 czerwca akcję protestacyjną polegającą na tym, że pracownicy do pracy przyszli ubrani na czarno.

Był to pierwszy tak duży protest w historii polskiej bankowości, Związki w ten sposób chciały zwrócić uwagę na problem łamania prawa pracy przez zarząd i kierownictwo banku.

Postulaty związków to urealnienie wynagrodzeń w stosunku do dobrych wyników banku, zaprzestanie wyznaczania pracownikom niemożliwych do wykonania planów sprzedażowych, przywrócenie dialogu społecznego i szacunku do pracowników. Przykładem skandalicznego traktowania pracowników jest system not technicznych, w których określone są ich zadania. Do czerwca pracownicy nie otrzymali jeszcze not za 2017 rok, więc nawet nie wiedzieli, czy wykonali plan. A jego niezrealizowanie może być podstawą do zwolnienia z pracy.

W wyniku protestu dyrektor do spraw personalnych PKO został zwolniony, a pracownikom przedstawiono noty techniczne za 2017 i 2018 rok, co było jednym z postulatów protestujących.

Two-M – Gdynia

Żądają zaległych wynagrodzeń – strajk

25 czerwca kilkunastu kierowców TIR-ów z całego kraju i Ukrainy związanych z gdyńską firmą Two-M przerwało pracę i rozpoczęło protest na parkingu w Kołbaskowie. Domagali się wypłacenia zaległych wynagrodzeń. Jak mówili kierowcy, problem jest poważny. Firma zalega każdemu z nich po kilka, kilkanaście tysięcy złotych, a szef nie chce z nimi rozmawiać. Do strajkujących dołączali kolejni kierowcy.

MPK – Kraków

Związkowcy grożą strajkiem włoskim

Zatrudnieni w krakowskim MPK uważają, że ich zarobki są za niskie. Dotyczy to zwłaszcza nowo przyjętych kierowców i motorniczych. Dlatego reprezentujące ich związki zawodowe wysunęły żądanie podwyżki o 700 złotych. I zapowiadają, że może dojść do strajku – prawdopodobnie włoskiego.

Raben Logistics – Tarnów

Pracownicy chcą podwyżek – pikietą



Przed zakładem 19 czerwca odbyła się pikietą zorganizowana przez zakładową Solidarność. Pracownicy domagają się podwyżki pensji o 500 zł brutto. Jak mówi przewodniczący zakładowej Solidarności, zarobki w firmie są niskie a obciążenie pracą ogromne. To, co do tej pory zaferowała dyrekcja, jest całkowicie niesatysfakcjonujące, więc czerwcowy protest to tylko pierwszy krok na drodze do sporu zbiorowego. Związkowcy zapowiadają też następne pikiety w innych oddziałach albo pod główną siedzibą firmy.

SHL Production – Kielce

Domagają się podwyżek i poprawy warunków – nie pracują w weekendy

Pracownicy firmy żądają podniesienia pensji o 400 złotych oraz jednorazowych wypłat nagród w kwocie 1500 złotych w grudniu. Chcą też poprawy warunków pracy – remontu pomieszczeń socjalnych i naprawy systemu wentylacyjnego.

Reprezentujące załogę związki NSZZ „Solidarność” i OPZZ w Kielcach rozpoczęły 22 czerwca akcję protestacyjną polegającą początkowo na oflagowaniu zakładu pracy. Jednak po bezowocnych rozmowach z dyrekcją, która twierdzi, że nie ma pieniędzy na podwyżki, związki podjęli decyzję o zaostrzeniu protestu. Polegać to ma na bojkocie godzin nadliczbowych – załoga nie przyjdzie do pracy w sobotę i niedzielę. To powinien być bolesny sygnał dla dyrekcji, obecnie zakład pracuje pełną parą na trzy zmiany – mówią związkowcy.

Port Gdański Eksploatacja S.A.

Załoga ma dość – manifestacja w porcie

Na 29 czerwca Związki Zawodowe Portu Gdańskiego Eksploatacja S.A. w Gdańsku, zaplanowały pikietę przed siedzibą zarządu. Związki są zaniepokojone pogarszającą się sytuacją ekonomiczną przedsiębiorstwa, stratami i rosnącym zadłużeniem. Żądają, by zarząd podjął zdecydowane kroki naprawcze.

Oświata – Dolny Śląsk

Puste obietnice minister oświaty – pikietą

Międzyregionalna Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk zorganizowała 27 czerwca pod Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim dwugodzinną pikietę protestacyjną. Związkowcy domagali się podniesienia poziomu wynagrodzeń w oświacie i powołania zespołu ds. wynagrodzeń i poziomu finansowania oświaty. Taki zespół miał powstać zgodnie z porozumieniem zawartym 5 lutego tego roku na posiedzeniu Dolnośląskiej Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego i podpisanym przez minister edukacji narodowej Annę Zalewską.

Filharmonia Lubelska

Referendum strajkowe

Trwa spór zbiorowy między NSZZ „Solidarność” Filharmonii Lubelskiej i Związkiem Zawodowym Pracowników Filharmonii Lubelskiej a dyrekcją placówki. Związki sprzeciwiają się decyzjom personalnym dyrektora naczelnego. Zarzucają mu też łamanie praw związkowych – w czerwcu został zwolniony przewodniczący Solidarności. Związkowcy zapowiadają przeprowadzenie referendum strajkowego.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas** maila lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)**

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprząwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

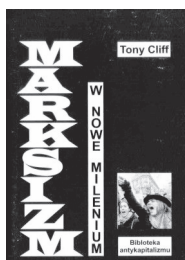
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

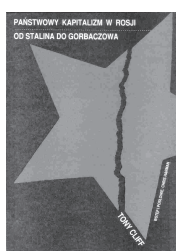
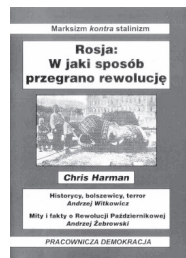


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

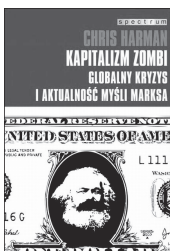


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

„Czarny piątek” w ochronie zdrowia

W wielu szpitalach w Polsce 29 czerwca miały miejsce protesty personelu medycznego polegające na ubraniu się pracowników w czarne koszulki z napisami: „Czas docenić naszą pracę” oraz „Czujemy się oszukani”.

Porozumienie Zawodów Medycznych, zrzeszające 9 ogólnokrajowych związków zawodowych (m.in. fizjoterapeutów, psychologów, dietetyków, techników radioterapii, pracowników laboratoryjnych, lekarzy i pielęgniarki), zachęca do protestów w całym kraju.

Protestują oni przeciw niedotrzymaniu obietnic przez ministra zdrowia, który w lutym, kiedy zawarto umowę z rezydentami, jednoznacznie stwierdził, że będzie prowadził dialog ze wszystkimi grupami zawodów medycznych. Do tej pory w tym kierunku nic się nie działo. Pracownicy czują się oszukani. Oprócz postulatów płacowych protestującym chodzi o zwiększenie nakładów na ochronę zdrowia do 6,8% PKB, skrócenie kolejek i poprawę warunków pracy wszystkich grup zawodowych.

Do akcji dołączają także przedstawiciele zawodów niemedycznych, między innymi pracownicy fizyczni i szpitalni kucharze. „My jesteśmy jednym organizmem i nigdy więcej nie zgodzimy się na to, żeby zawody medyczne pomiędzy sobą dzielić, a mamy wrażenie, że takie posunięcia ministerstwa zdrowia do tego właśnie miały doprowadzić” – powiedziała na proteście w Poznaniu Matylda Kłudkowska z Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Medycznych Laboratoriów Diagnostycznych. Po tych słowach otrzymała od protestujących gromkie brawa.

„Razem jesteśmy silni, razem możemy coś zbudować i poprawić leczenie pacjentów”, dodała Kłudkowska. Protestujący podkreślają, że jeśli nie poskutkuje obecna akcja ostrzegawcza, na jesieni dojdzie do protestów o zdecydowanie ostrzejszej formie.

Ellisiv Rognlien



I Marsz Równości w Rzeszowie



Po raz pierwszy w historii, 30 czerwca, przeszedł ulicami Rzeszowa Marsz Równości. Tysiąc osób zebrało się przy tęczowym moście Narutowicza, żeby wziąć w nim udział. Tęczowe flagi powiewały nad miastem.

Nieliczne grupy skrajnej prawicy, głównie z Młodzieży Wszechpolskiej, organizowały pikietę „W obronie tradycyjnych wartości”, próbując zablokować marsz. Nie udało im się to.

Marsz Równości został mile witany przez mieszkańców Rzeszowa. Jak podały media, mieszkańcy, którzy obserwowali przemarsz, uśmiechali się do jego uczestników, dzieci do nich machały. Ruch na rzecz równości, przeciw dyskryminacji rozszerza się na cały kraj!

Pierwsze Marsze Równości odbędą się także w innych miastach:

Opole - sob. 7 lipca, godz. 14:00 – plac Daszyńskiego

Częstochowa - niedz. 8 lipca, godz. 16 – plac Daszyńskiego

**KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
DZIAŁAJ Z NAMI**



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

**Witamy
uchodźców!**

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl